ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 28 (203) Włocławek, 17—23 lipiec 1949 r. Cena 10 złotych.

Pomnij, też Panie...

Zawsze wzruszającą będzie miłość matki. Obejmuje ona bowiem nie tylko wszystkie dzieci, ale troską swą sięga w każdą chwilę. Dobrą czy złą, radosną czy smutną. A ma przytem tyle w sobie bezinteresowności, że stała się symbolem prawdziwego zapomnienia o sobie.

MATKA NADPRZYRODZONA

I Kościół nazywamy naszą Matką nadprzyrodzoną. Jak ziemska matka troszczy się o dobra doczesne swego dziecka, tak Kościół zabiega dla nas o dobra duchowe. Naucza, zachęca, rozgrzewa w imieniu Chrystusa Pana i z Jego polecenia. Prowadzi dziatwę swą — dusze — do Boga. A nawet i wtedy, gdy już Najwyższy Pan powołał nas na tamten świat, jeszcze ze swej troski i opieki nie wypuszcza nas Kościół. Wyrazem tej troski o nadprzyrodzone nasze wieczne szczęście jest modlitwa Kościoła za dusze zmarłych.

Czyni to Kościół we mszy św.

Przed konsekracją polecał P. Bogu wszystkie potrzeby duchowe a nawet doczesne żyjących swych członków. Teraz zaledwie ukończył modlitwę błagalną o przyjęcie przez Boga ofiary, którą właśnie składa na ołtarzu, a już myślą swą biegnie do tych, co jak przepięknie określa „zasnęli w Panu".

W pokorze serdecznej modli się więc do Pana Boga, tak właśnie jak najlepsza matka:

— Wspomnij też, Panie, na sługi i służebnice Twoje, którzy nas wyprowadzili ze znamieniem wiary i spoczywają snem pokoju.

Ileż tu wzruszających myśli i prawd!

Naprzód nazywa Kościół owe dusze, które już przeszły na tamten świat, sługami i służebnicami Bożymi. Chce przez to Kościół Najwyższemu Panu i Sędziemu przedstawić owe dusze w ich najistotniejszym zajęciu tego życia. I naprawdę Bożymi sługami jesteśmy. Mimo przeróżnych zajęć, nieraz tak bardzo pozornie odbiegających od siebie wszyscy służymy swemu Stwórcy. Św. Paweł to tak krótko powiedział:

— Czy żyjemy, czy umieramy Pańscy jesteśmy.

BOŻĄ CZYNMY WOLĘ

W najgłębszej podstawie każdego naszego czynu Bożą pełnimy wolę. Może niezawsze świadomie, ale jednak pełnimy. Tylko czasem w chwilach skupienia przychodzą nam owe zbawcze myśli. I oto teraz, wkrótce po konsekracji, kapłan przypomina niejako Panu Bogu i przedstawia owe dusze jako sługi Boże, aby miłosierdzie i dobroć Pańska ulitowały się nad nimi.

Druga prawda w tej modlitwie jakżeż bliską jest każdemu z nas. Mówi ona, że i my się kiedyś — a może to kiedyś być bardzo blisko — znajdziemy po tamtej stronie. Te dusze, które już tam są nas tylko wyprzedziły.

Wyprzedziły nas ze znamieniem wiary. Znamię wiary to sakrament chrztu św. Przezeń staliśmy się członkami Kościoła Bożego. Znamieniem wiary jest też życie chrześcijańskie. Na te właśnie znaki powołuje się Kościół, aby równocześnie przypomnieć wiernym żyjącym jeszcze na ziemi, żeby troskę wielką wkładali w utrzymanie tego znaku wiary, czyli dbali o świętość życia.

POKOJ JEZUSOWY

Oni już spoczywają snem pokoju. Po trudach życia — Boży, święty pokój. Pokój Jezusowy. Przez Niego obiecany i zapewniony. Sen, nie jest śmiercią, unicestwieniem. Ze snu się człowiek budzi. Na dalsze życie. Na życie lepsze, wieczne. I w takiej modlitwie Kościół wyraża wielką prawdę nadprzyrodzoną: wiarę w zmartwychwstanie. Jezus o tym nauczał. Sam dowiódł tej prawdy własnym zmartwychwstaniem. Teraz w modlitwie Kościół ją tylko przypomina, aby ona stawała się radosną, skuteczną pobudką do zbierania dobrych uczynków na ostateczne zmartwychwstanie.

— Im to błagamy Cię, Panie, i wszystkim w Chrystusie spoczywającym, udziel miejsca ochłody światła i pokoju.

W tej końcowej części modlitwy znów mamy wyrażone prawdy naszej wiary. Życie wieczne osiąga człowiek w łączności z Panem Jezusem. Przez łaskę uświęcającą. Tę zaś zdobywamy przez sakramenta.

Równocześnie zaznacza Kościół jakie są cechy szczęścia wiecznego. Wprawdzie św. Paweł powiedział, „że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują". Szczęścia niebieskiego nikt z nas na ziemi nie ogarnie. Tylko niejasno i bardzo ogólnikowo można określić jako przeciwstawienie do pełnego trudu, i kłopotów życia człowieka.

Już nie palą tam duszy żadne troski i niepokoje. Przechodzimy jakby ze skwarnego, upalnego lata w upragniony cień i ciszę. Ciemności nieraz zalegają duszę. Na tyle niejasności i tyle błędów natrafiamy w życiu. Musimy prawdy szukać nieraz przez całe życie. I prawdę Bożą, prawdę zbawienia ma tylko Pan Jezus. Dlatego nazwał się sam światłem.

— Jam jest światłość świata. Kto idzie za Mną nie chodzi w ciemności.

MODLITWA ZOBOWIĄZUJE

Ale zdobywanie tej prawdy to trud wielki. Dopiero w pełni poznamy ją w niebie. I o to niebo modli się Kościół dla zmarłych.

Kościół zawsze ma przed oczyma miłosierdzie Boże. Pamięć o nim takie piękne dyktuje mu modlitwy. Dlatego też i nie zapomina o żyjących. Więc błaga ojca niebieskiego:

— Nam też grzesznym sługom Twoim, pokładającym nadzieję w wielkości miłosierdzia Twego, racz dać uczestnictwo i wspólność ze Świętymi Twymi Apostołami i Męczennikami: z Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym... oraz ze wszystkimi świętymi Twoimi, do których racz, prosimy Cię, nas zaliczyć, nie ze względu na zasługi nasze, lecz przez miłosierdzie Twoje.

Tak modli się Kościół, by nas zaprowadzić do współuczestnictwa w życiu ze świętymi. Taka modlitwa Kościoła i nas obowiązuje do życia świętego.

X. Dr Mirski.

Ze świata katolickiego

Papieski Uniwersytet Gregoriański.

W Rzymie istnieje sławny uniwersytet papieski, zwany Uniwersytetem Gregoriańskim. Ma on wydział filozoficzny, teologiczny, wydział Prawa kanonicznego i Historii Kościoła. Liczba studentów na wszystkich wydziałach wynosi w bieżącym roku akademickim — tysiąc dziewięćset dwadzieścia osób. Pochodzą oni z różnych narodowości, a należą do różnych Zakonów i Zgromadzeń zakonnych, bądź też do duchowieństwa diecezjalnego. Największa liczba studentów przypada na wydział teologiczny, drugie miejsce pod względem liczebności zajmuje filozofia, trzecie — Prawo Kanoniczne.

Jezus Chrystus, nasz Pan i Król

Za czasów, gdy Chrystus się narodził — tak opowiada legenda — przebywała wróżbitka Sybila w pałacu cesarza Oktawiana Augusta w Rzymie. Widziała dokoła słońca złoty wieniec i w nim piękną Dziewicę z Dzieciątkiem na ręku. Zarazem słyszała nadziemski głos:

— To jest ołtarz nieba, to jest ołtarz jednorodzonego Boga.

Wróżbitka pokazała cesarzowi to zjawisko i oświadczyła, że to małe Dzieciątko jest Panem nad wszystkimi panami na niebie i na ziemi. Cesarz na miejscu, gdzie to zjawisko i przepowiednia zostały mu ukazane, rozkazał zbudować ołtarz i złożył Dzieciątku ofiarę. Również wydał rozporządzenie, by odtąd nikt go nie nazywał już panem, bo prawdziwy Pan się narodził. Później na miejscu pałacu cesarza został zbudowany kościół, który do dziś nosi nazwę Ara Coeli, „ołtarz nieba".

Pobożność dawniejszych wieków każe pogańskiej Sybili już to wypowiedzieć, co Apostoł (Filip. 2, 11) mówi: „Wszelki język ma wyznawać, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca", i co my do dziś z wiarą i czcią wyznajemy: „Wierzę w Jezusa Chrystusa... Pana naszego".

Jezus jest naszym Panem, tak jak i Bóg Ojciec, nasz Stwórca, z którym jest jedny co do natury. Ale szczególniej jest on jeszcze naszym Odkupicielem, który swoją krwią wykupił nas jako swą własność. „Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło" (Mat. 18, 11). Jest naszym Nauczycielem, „światłością na objawienie pogan" (Łuk. 2, 32). Przynosi nam nie tylko nadludzką mądrość, jest „mądrością z tronu Najwyższego". Jako taki okazuje się już mając dwanaście lat w świątyni w Jeruzalem, tak że wszyscy zdumiewali się rozumowi Jego (Łuk. 2, 47). Na początku swej działalności nauczycielskiej w synagodze w Nazaret stosuje do siebie przepowiednię: „Duch Pański nade mną: dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim" (Łuk. 4, 18). Jako nauczyciela prawdy uznawali go nie tylko jego uczniowie, ale nawet nieprzyjaciele. Stwierdzają oni: „Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz" (Mat. 22, 16). Owszem, Ojciec niebieski stawia go nam przed oczy jako nauczyciela: „Jego słuchajcie!" — Ale słuchajmy go nie tylko, by jego nauki rozumem i sercem przyjąć, lecz także by według jego słów żyć. Zatem nie tylko jako na Nauczyciela wskazuje nam Ojciec na Syna, ale również jako na Prawodawcę. Jezus, wedle swych słów „nie przyszedł rozwiązywać zakon, ale wypełnić" (Mat. 5, 17).

Prawo Starego Zakonu podniósł, udoskonalił, nowym duchem napełnił. Ale również prawo sam w najdoskonalszy sposób dla wzoru wszystkim ludziom zachował. Tak jest On nie tylko prawodawcą, lecz sam jest żywym prawem, normą naszego życia. Dał nam przykład, abyśmy i my tak czynili, jak On czynił (Jan 13, 15). Jeżeli będziemy naśladowali przykład Jego życia, wtedy osiągniemy cel, dla którego prawo jest nam dane, dla którego w ogóle Chrystus stał się człowiekiem: żywot wieczny. I jeszcze dalej Chrystus Pan wychodzi nam naprzeciw: Abyśmy zachowali Jego prawo i abyśmy mogli naśladować Jego przykład, daje nam swą łaskę, jako potężną pomoc dla naszej dobrej woli.

Wszystko to, co tutaj słowami staramy się sobie uzmysłowić, Jezus sam do Tomasza w trzech jasnych słowach powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot" (Jan 14, 6). Jest prawdą zatem naszym Nauczycielem; jest drogą, a więc Prawodawcą i normą naszego życia; i jest żywotem, wspiera nas do osiągnięcia wiecznego celu przez łaskę i jest samym celem, bo na oglądaniu Boga polega co do istoty szczęśliwość niebieska.

Jak radośnie winniśmy być wiernymi i oddanymi uczniami tego naszego Pana! Jego, który sam może nas szczęśliwymi uczynić.

Przysłowie mówi: „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu"; przypuśćmy, że jest słuszne, ale nie wszystkie drogi prowadzą do nieba, lecz tylko ta jedna: Jezus; wszystkie inne są drogami błędnymi. On jest żywotem, jedynym celem, zdala od którego serce nasze nie znajdzie pokoju. On jest naszym królem — i pewnego dnia będziemy musieli przed nim jako przed naszym sędzią zdać rachunek, jak wiernie Mu służyliśmy.

Wl. N.

NA UROCZYSTOŚĆ 20 LIPCA

U grobu błog. Czesława we Wrocławiu

Jakie wzruszenie musi ogarnąć każdego Polaka ze środkowej Polski, gdy znalazłszy się u wylotu pięknej, zielonej ulicy św. Wojciecha na pl. Dominikańskim we Wrocławiu, czyta na ruinach wielkiego, poczerniałego masywu kościoła tablicę z napisem: **Kaplica grobu błog. Czesława Odrowąża.**

Na tym właśnie placu Dominikańskim, niedaleko starożytnego Rynku i pl. **Biskupa Nankiera,** który sześćset lat temu **bronił polskości Wrocławia,** sterczą mury kościoła św. Wojciecha, wypalonego podczas działań wojennych na Wielkanoc 1945 r.

Świątynię pobudował najpierw na początku 13 wieku wojewoda Bolesław, brat sławnego Piotra Własta, fundatora licznych w Polsce kościołów. Od 1226 aż do 1810 r. była ona pod opieką Dominikanów, najpierw polskich, a później w czasie niewoli Śląska — niemieckich. Podczas najazdu tatarskiego w 1241 r., kiedy to ks. Henryk Pobożny **poległ pod Legnicą w obronie Śląska,** kościół został zniszczony. Po odbudowaniu i konsekracji przez Biskupa Nankiera w 1330 r., kościół św. Wojciecha stał się jedną z najwspanialszych świątyń wrocławskich. W podziemiach jej znaleźli w ciągu kilku stuleci wieczny spoczynek przedstawiciele niemal wszystkich narodów Europy. Dzisiaj, znajdując się w tym kościele, widzimy wszędzie nad głową **rozwarty błękit nieba.**

Ale jest jedna wielka i piękna **kaplica, która cudem ocalała.** To kaplica, w której znajduje się grób błog. Czesława. Już 707 lat upływa w tym roku, jak błog. Czesław Odrowąż, **pierwszy przeor wrocławskiego klasztoru Dominikanów,** spoczął w grobie.

Niemałe wzruszenie ogarnia każdego, gdy w kaplicy grobu, w której przez kilka set lat rozbrzmiewały tylko głosy chórów niemieckich, odczytuje życiorys, wyryty na wielkiej tablicy brązowej, w jęz. łacińskim napisany:

„Błogosławiony Czesław, Wyznawca Chrystusowy, pochodzący z najszlachetniejszej rodziny Odrowążów, szlachetniejszy cnotą, prawdziwy tak pochodzeniem jakoteż świętością brat św. Jacka, we wsi Kamień Śląski w księstwie Opolskim na Górnym Śląsku w roku 1180 **dla ziemi i dla nieba urodził się.** Jako kanonik krakowski, a później kustosz sandomierski, nakazy Prawa Bożego stale zachowując, udał się do Rzymu wraz ze stryjem swoim biskupem Iwo i towarzyszami, gdzie ujrzawszy cudowne wskrzeszenie Neapoleona z martwych, bratanka kardynała Neapoleona przez św. Ojca Dominika, sam został pobudzony do wyższego życia; z jego rąk wraz z białą suknią Zakonu Kaznodziejskiego **otrzymał apostolski blask ducha** w r. 1218. Wkrótce stamtąd **jako pochodnia płonąca i świecąca** wysłany dla rozgrzania ziębnących w wierze północnych krain, wprowadził jako przeor Zakon do Pragi przy św. Klemensie w r. 1222 za króla Przemysława Ottokara, a w r. 1226 tenże Zakon przy darowanym przez biskupa Wawrzyńca kościołku św. Wojciecha (we Wrocławiu) obsadził, gdzie **słynął wielką świętością.** Wśród innych cnoty swej cudów, w r. 1241 hordy tatarskie, oblegające to miasto, ognistymi kulami, z nieba wymodlonymi, rozproszył i do ucieczki zmusił, aż wreszcie po wypędzeniu z sąsiednich krain niewiary, po uciążliwych pracach apostolskiego życia, ducha, cnotami i cudami sławnego, roku 1242 dnia 15 lipca chwalebny do nieba wprowadził".

Tak piękny, alabastrowy, bogato rzeźbiony grób jak i ołtarz kaplicy wykonany został w r. 1724 z okazji beatyfikacji błog. Czesława przez rzeźbiarza ze Świdnicy na Dolnym Śląsku. Obok wielu symbolicznych rzeźb i 16 obrazów z życia błog. Czesława na sarkofagu, kryjącym święte relikwie, znajdujemy tutaj wspomnienie działalności apostolskiej błog. Czesława — chrzest jednego z chanów tatarskich oraz wspomnienia jednego z cudów — jak błog. Czesław ukazuje się w towarzystwie Apostołów Piotra i Pawła Dominikaninowi z klasztoru św. Katarzyny.

(Sław.)

Dwa pytania

DLACZEGO NALEŻY SIĘ MODLIĆ?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, szukać należy rozwiązania, o ile nie zerwaliśmy jeszcze całkowicie z nauką Kościoła — w naukach ewangelicznych.

Na każdej prawie karcie Ewangelii znajdujemy zachętę do modlitwy.

Chrystus Pan, albo Sam do niej zachęca przykładem, wszystkie chwile wolne od pracy nad ludem poświęcając modlitwie, albo też wprost zachęca słowami: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono". — „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego da wam" — co więcej wskazuje ludziom rodzaj modlitwy i uczy ich najpiękniejszej modlitwy „Ojcze nasz".

Nad tymi wyraźnymi wskazaniami przejść do porządku dziennego nie można.

Chrystus Pan bez ważnego powodu nie kazałby się nam modlić.

CZYM JEST MODLITWA?

Modlitwa jest nie tylko wzniesieniem duszy do Boga, ale przede wszystkim jest nawiązaniem kontaktu z Bogiem, najwyższym naszym Panem i Władcą. Nie ma innego sposobu nawiązania łączności i stosunków z Niebem, jak poprzez modlitwę. Kto się nie chce modlić, to tak jakby mówił swojemu najbliższemu przyjacielowi — „odejdź, nie chcę cię znać — możesz sobie tam gdzieś istnieć we wszechświecie, ale nic mnie to nie wzrusza, ani nie obchodzi".

Gdy modlimy się, to wyznajemy Boga swoim Stwórcą i Panem — cała natura uwielbia Boga swoim pięknem i krasą — ale człowiek ma to czynić dobrowolnie i świadomie.

Modląc się wypraszamy sobie od Boga różne łaski, wzywamy go w potrzebie i w chwilach ciężkich.

A potem za doznane łaski, za piękno tego świata, za niespodziewane szczęście, czyż nie odczuwamy naturalnej potrzeby podzięki, czyż idąc za głosem serca nie słyszymy w sobie tajemniczego wołania, które zniewala nasze wargi choćby tylko do westchnienia i radosnego spojrzenia w górę ku szczytom. — To już pierwszy rodzaj twojej modlitwy.

UPARTY CZŁOWIEKU!

Chrystus na każdej ścieżce twego życia zastępuje ci drogę i przypomina ci o twoim obowiązku, który powinien być dla ciebie słodki i miły, a ty sam dobrowolnie przez pyszałkowatość zrobiłeś go jarzmem ciężkim.

Mówisz, że Pan Bóg jako wszechmocny, już z góry w wyrokach niezmiennych przeznaczył ci swój los, więc twoja modlitwa nic już nie zmieni — myślisz, że modlitwa to jakby jakaś upokarzająca człowieka żebranina, postawa słabszego wobec silniejszego itd., itd.,

Pamiętaj, że tam w życiu przyszłym, w bilansie dodatnim twego życia na ziemi znajduje się również i twoja modlitwa.

Stosunek zaś człowieka, który zwraca się z prośbą do Boga, jest tak naturalny, jak zrozumiała jest prośba dziecka, które zwraca się z potrzebami swymi do ojca i matki. Czy dziecko czuje się przygniecione i upokorzone, gdy rodzice okazują dziecku swoje serce?

Niechaj więc ugną się przed Jezusem oporne kolana, niech za łaski i dobroć bez granic spływa z warg ludzkich odzew uwielbienia i miłości.

Zofia Lewandowska.

Złoto Bałtyku

W Morzu Bałtyckim znajduje się złoto które taką wielką rolę odgrywa w dzisiejszym świecie. Nie, to nie do uwierzenia. Bo złoto bałtyckie choć nie jest prawdziwe, to jednak również błyszczy i posiada żółtawy kolor. Wartość jego jest także wysoka, a wyroby z tego kruszczu znajdują chętnych nabywców w całym świecie.

Złoto bałtyckie — to bursztyn.

Napewno nikomu nie obca jest ta nazwa. Piękne korale bursztynowe, broszki lub branzoletki nie jednej kobiecie przemawiały więcej do serca, jak najszczersze męskie zaklęcia i przysięgi. Europa północna miała dwa główne ośrodki zawierające bogate złoża bursztynu: Jutlandię nad Morzem Północnym i półwysep Sambijski w Prusach Wschodnich.

Wyroby bursztynowe posiadają odległą przeszłość. Już w epoce kamienia około 6000 lat przed Chrystusem — znajdujemy ślady używania bursztynu do wyrobu ozdób i przedmiotów kultu religijnego. W epoce bronzu, w czasie wielkich wędrówek plemiennych, zainteresowanie bursztynem i jego wyrobami wzrosło znacznie. W epoce żelaza od 800 lat przed Chr. do r. 1 — handel bursztynem bałtyckim doznaje pewnego zahamowania, po to, by w pierwszych wiekach po Chrystusie dojść do najwyższego rozkwitu.

Głównym odbiorcą bursztynu był Rzym, a z czasem kraje sudeckie, wandalskie, gockie i inne.

Polska już za Mieczysława I prowadziła z sąsiednimi ludami ożywiony handel wymienny ofiarując skóry, sól, pierze, konie i bursztyn, za inne obce wyroby.

Nuncjusz papieski na dworze króla Zygmunta Augusta, Juliusz Ruggieri w relacji do papieża Piusa V, tak pisze:

„Bursztyn znajduje się w Gdańsku i Królewcu, a sposób jego wydobywania jest taki: „W jesieni, gdy morze przybywające naniesie go do brzegu, skoro ubywać zacznie, ludzie rozebrawszy się do naga, zanurzają się do dna i łowią go siatkami. Miękki w wodzie, na powietrzu natychmiast twardnieje, na toczydle przybiera upodobane kształty. Czasem znajdują się w bursztynie muchy, mrówki, pchły i inne owady, które się przypadkowo w jego więzy wplątały. Nikomu nie wolno go łowić, a gdyby kto zbierał wyrzucony na brzeg morza, uległby karze szubienicy".

Dla dopełnienia tego opisu dodamy, że bursztyn powstał z żywicy drzew zalanych przez wodę przed milionami lat. Ta to żywica po zmięszaniu się z warstwą piaskowca, nosi nazwę bursztynu albo też inaczej jantaru. Wśród licznych odmian bursztynu, najrzadszym okazem jest bursztyn zwany lodem.

LIDICE

Po pogrzebie Heydricha, kata Czech i Moraw, w dniu 9 czerwca 1942 r. w Berlinie Hitler i Himmler wydali jeszcze tego samego dnia rozkaz, by czechosłowacka wieś Lidice, której mieszkańcy brali udział w spisku przeciwko okrutnemu oprawcy w protektoracie (żaden z zarzutów nie został kiedykolwiek udowodniony!), znikła z mapy.

Wykonanie rozkazu jest jednym z najbardziej przykrych dokumentów niemieckiej skrupulatności. O północy pachołkowie gestapo oraz bandyci SS napadli śpiącą wioskę, rozstrzelali 177 mężczyzn i młodzieży, w tym dwu 14-letnich młodzieńców i jednego 80-letniego starca, a kobiety i dzieci wywieźli samochodami ciężarowymi do obozu koncentracyjnego w Rawensbruck. Gdy wojska radzieckie oswobodziły obóz, 57 kobiet już nie żyło. Matkom zabrano 103 dzieci i niemowląt. Nie można było nigdy ustalić ich nazwisk. W procesie przeciwko byłemu „gauleiterowi" Greiserowi prokurator przedłożył w dniu 22 czerwca 1946 roku depeszę z dnia 14-go czerwca 1944 roku, skierowaną przez szefa policji w Pradze do Greisera z prośbą o opinię czy dzieci przewiezione z Lidic do Łodzi pod względem zdrowotnym dają rękojmię, że będą dobrymi Niemcami. W wypadku negatywnej odpowiedzi należało dzieci zlikwidować. Tylko część ówczesnego transportu — przy intensywnej pomocy niemieckich biur poszukiwań została odnaleziona.

Gdy nadszedł dzień 10 czerwca 1942 roku Lidice były zrównane z ziemią. 98 domów wypalono do fundamentu, rozrzucono popiół i gruzy, zasypano staw we wsi, zlikwidowano drogi prowadzące do wsi, wywieziono nagrobki z cmentarza, otworzono groby, spalono trumny i zwłoki, a popioły rzucono na wiatr.

Żal mi ludu...

Onego czasu, gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: — Żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: — Skądże ich tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem? I zapytał ich: — Wiele chleba macie? A oni rzekli:—siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co było ułomków, siedem koszów. A tych co jedli było około czterech tysięcy: i rozpuścił ich. (Ewangelia św. Marka, 8, 1—9 na szóstą niedzielę po Ziel. Św.).

O życie dla niemowląt.

W Słowacji podjęto stanowczą walkę z wielką śmiertelnością wśród niemowląt. W walce zjednoczyło się całe społeczeństwo słowackie. W sprawie tej zabrali głos i przedstawiciele Kościoła katolickiego w Słowacji, zachęcając katolików do wydatnego udziału w wysiłkach nad podniesieniem zdrowotności w narodzie.— „Państwowa służba zdrowia, — piszą przedstawiciele Kościoła, — podjęła w kwietniu akcję walki ze śmiertelnością niemowląt. Akcja ta wymaga współpracy duchowieństwa i wiernych. Jest to akcja miłości Bliźniego dla dobra całego narodu i jako taka zasługuje w pełni na poparcie".

IDZIE PAN...

(Po święcie Bożego Ciała)

Poprzez zaułki, i gwar wspaniałych ulic... sypią się kwiaty posiane dziecinną dłonią, — sypią się kwiaty wonne różnokolorowe, deszcz kwiatów! Ich woń i świeżość miesza się z kurzem i nawozem bruków miejskich.

Pan nie gardzi ani twardym wyboistym brukiem, ani chropowatością kamieni, ani kurzem i śmietniskiem rumowisk. — Wdziera się w tętent miasta, zastępuje drogę przechodniowi, — gorliwym rozpala serca, żarem miłości poraża grzeszników, — sprowadza ukojenie cierpiącym, gładzi główki chylących się do jego stóp dzieci...

Czy nie słyszysz i Ty wołania, czy nie pociągnie i Ciebie pieśń tryumfalna „Te Deum". —

Bóg jest bowiem Miłością, Sam jest Pokojem, a równocześnie Drogą. —

Idzie Pan ...głusi słyszą, ślepi widzą... twarde bruki kamienne okrywają się kwieciem. Za szybami wykwitają ołtarze, płoną światła, migocą świece, — z balkonów powiewają kobierce.

Lud płynie jak rzeka szumiąca, rozśpiewana. Ciemna fala posuwa się za złocistym baldachimem.

Nagle zatrzymała się w biegu, purpura ołtarza odcina się od zieleni.

Słowa Ewangelii padają w przestrzeń, odbijają się o twarde bruki i uderzają o serca częstokroć bardziej kamienne.

Błysk złocisty monstrancji, tłum pada na kolana, Bóg przemawia i błogosławi.

Znów płynie fala, — do czterech ołtarzy prowadzi, do czterech słupów granicznych, — by w końcu powrócić do starodawnych wrót świątyni.

Pan przyjmuje i ten pochód wielotysięcznych tłumów, i tę pieśń rozkołysaną na wietrze i tę wierność, wiarę i hołd kwiatów pomieszanych z wonią kadzideł i purpurą wzorzystą kobiercy, a nadewszystko tęsknotę i żarliwość serc... I błogosławi...

Teresa Maćkowiak.

A. P.

Piekary — żywa krynica

3

Z dokumentu przechowanego w kolegium św. Klemensa w Pradze dowiadujemy się, że w dniu 10 marca 1680 oblicze Matki Boskiej dziwnym blaskiem otoczone było. Msze św. jedna po drugiej od samego rana wychodziły. Rada miejska na czele z mieszkańcami Pragi przyjmowała Komunię św. i prosiła o odwrócenie nieszczęścia. Atoli największe honory Bogarodzica odbierała w dniu 15 marca, kiedy to w uroczystej procesji obnoszono Ją po całej Pradze. Obrazowi towarzyszył Arcybiskup w otoczeniu swego sufragana, prałatów, setek duchowieństwa a nawet sam cesarz, cesarzowa i cały dwór cesarski postępował za Bogarodzicą Piekarską.

Według ówczesnych zapisków zaraza natychmiast ustępowała tam, którędy przeszedł Obraz święty.

Niedługo, bo w trzy lata od wspaniałych zaszczytów, jakich Obraz dostępował w Czechach, same Piekary zostały zaszczycone królewskimi odwiedzinami, a mianowicie zjechał tu wraz z całym dworem i wojskiem król Jan III Sobieski. Wstąpił do Piekar, aby uprosić sobie błogosławieństwo w wyprawie wiedeńskiej. Ponieważ wszędzie głośno już było o wojnie, jezuici piekarscy dla zabezpieczenia obraz wywieźli do Opola. Król jednak, pomimo że mu doniesiono, iż w Piekarach znajduje się tylko kopia, nie rezygnuje z pielgrzymki do skromnego drewnianego kościółka piekarskiego.

W dniu 20 sierpnia 1683 stanął przyszły Zwycięzca z pod Wiednia wraz z żoną swoją Marysieńką i świtą u stóp ołtarza Matki Boskiej. Król z wielkim zbudowaniem słucha Mszy św. w intencji wyprawy odprawianej, a na drogę zasila się Ciałem Pańskim. W następnym dniu klęczy znowu przed tymże ołtarzem książę Wiśniowiecki wraz z swoim wojskiem.

Skromna mieścina śląska, ale bogata w klejnot niebieski, stała się świadkiem jeszcze innej uroczystości. Po śmierci króla Jana III na sejmie w roku 1697 partia saska pod przewodnictwem biskupa włocławskiego Dąbskiego obwołała królem polskim Fryderyka Augusta elektora Saskiego. Król-nominat udaje się ze swej rezydencji Drezdna przez Wrocław do Krakowa, aby tam przyjąć koronę.

W dniu 11 lipca zatrzymał się August w Tarnowskich Górach, gdzie powitała go polska delegacja licząca 1500 osób, a wysłana przez biskupa kujawskiego. Ponieważ nowy król był wyznania protestanckiego, a po obiorze na króla złożył tylko prywatne wyznanie wiary katolickiej oraz nie zaprzysiągł praw polskich, Polacy dali mu teraz do wyboru Piekary lub Częstochowę, gdzieby złożył publiczne wyznanie wiary i poprzysiągł polskie prawa czyli tzw. pacta conventa. Król wybiera — Piekary. Dlatego w dniu 26 lipca wyruszył ze swoim saskim i polskim orszakiem ku Piekarom. Po przybyciu do kościoła nowy król przed ołtarzem Matki Boskiej uczynił spowiedź przed biskupem żmudzkim, pisemnie i ustnie ponowił swoje wystąpienie z kościoła protestanckiego. W czasie Mszy św. przyjmuje Komunię św., a po nabożeństwie złożył przysięgę na wierność praw polskich.

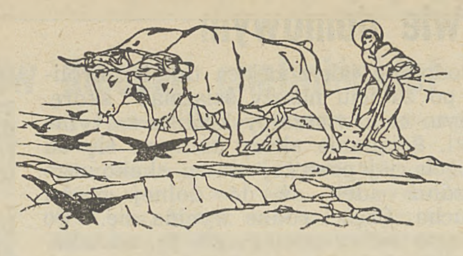
Z powodu licznych wojen i niepokojów w kraju Obraz cudowny został ponownie wywieziony w r. 1702 do Opola, gdzie też do dnia dzisiejszego przebywa.

Że nie do samego obrazu łaski są przywiązane, ale i do miejsca, Piekary nie straciły na tem nic, że właściwego obrazu nie posiadają, Opole zaś nic nie zyskało, choć posiada rzeczywisty Obraz. Już wyżej była mowa, jak to król Sobieski pielgrzymował do Piekar, mimo że wiedział, że naonczas obraz też był wywieziony.

Sława Piekar rosła, Niepokalana zaczęła zlewać łaski na wiernych coraz liczniej. Kościołek zatem okazał się za mały na pomieszczenie licznie gromadzących się wiernych. Pomimo wielkich trudności i ciężkich czasów ks. Alojzy Ficek wybudował nowy kośściół w r. 1849. Maryja błogosławiła pracy przy budowie, bo jej sługa ks. Ficek zażądał od robotników, zatrudnionych przy budowie, iż nikt z nich nie poważy się aż do ukończenia prac używać klątwy. Mówią współcześni, że nie było wypadku, aby ktoś nie poszedł za wezwaniem proboszcza, a więc Bogarodzica Piekarska musiała pobłogosławić takiemu dziełu.

(d. c. n.)

Dla wsi i na wsi



Hodowla morwy

Do hodowli jedwabników używa się liści MORWY BIAŁEJ (Morus alba) rosnącej jako drzewa wysokopienne, niskopienne, krzewy i żywopłoty. Użytkowanie drzew morwowych do hodowli jedwabników jest zależne od gleby. Średnio dla drzew piennych wynosi od 9 do 150 lat, dla krzewów od 4 do 40 lat.

Morwa jest drzewem długowiecznym (rośnie kilkaset lat), wytrzymałym na mrozy, rośnie łatwo i szybko na każdej niemal glebie, przyczym woli grunty SUCHE I PRZEWIEWNE PIASZCZYSTO-GLINIASTE. Do sadzenia morwy należy wybierać miejsca słoneczne, gdyż morwa do normalnego rozwoju potrzebuje dużo słońca. Nieodpowiednie dla morwy są tylko grunty podmokłe, zimne. Owoce morwa posiada białe, czarne, różowe, kremowe lub fioletowe. Morwa nie jest rozsadnikiem żadnych szkodników, które mogłyby się przenosić na drzewa owocowe, wskutek czego zastosowana jako żywopłot dookoła sadów, stanowi dla nich ochronę.

Ile należy posadzić drzew lub krzewów morwowych dla prowadzenia przeciętnej hodowli. Jedno drzewo morwowe 20-letnie wystarczy do wykarmienia jedwabników z 1—2 gramów jajeczek. Ponieważ przeciętną hodowlę prowadzi się z 25—30 gram jajeczek — do jej przeprowadzenia potrzeba około 20 takich drzew, lub około 200 metrów żywopłotu.

Pod drzewka morwowe nie potrzebujemy przeznaczać specjalnego obszaru ziemi. Najlepiej wysadzać je przy drogach, parkanach, na podwórzach, na miedzach, na granicach pól i wszędzie tam, gdzie rosną małopożyteczne wierzby, topole, kasztany itp. drzewa. Odległość między drzewami 8—10 metrów.

Krzewy można sadzić luzem co 2 mtr. lub tworzyć z nich **żywopłoty jednorzędowe** (2 krzewy na 1 metr bieżący), lub **dwurzędowe** (4 krzewy na 1 metr bieżący). Spełniając rolę zwartego, mocnego i najtańszego ogrodzenia, strzyżone podczas hodowli dostarczają wystarczające ilości liści dla karmienia gąsienic. Zasady prawidłowego sadzenia morwy stosować należy takie same, jak przy drzewkach owocowych. Drzewka morwowe możemy wysadzać zarówno w jesieni jak i na wiosnę. Najlepszą porą do sadzenia drzewek na glebach piaszczystych i lekkich jest jesień, ze względu na dostateczną ilość wilgoci, która w ciągu zimy zostania zaabsorbowana przez ziemię, natomiast na glebach mokrych i ciężkich lepiej jest sadzić na wiosnę. Na jesieni najodpowiedniejszą porą sadzenia morwy jest październik po opadnięciu liści, na wiosnę zaś tuż po rozmarznięciu ziemi, przed ruszeniem soków.

Czy sadzić drzewa, czy krzewy morwowe? Pożytecznie jest posiadać jednocześnie i drzewa i żywopłoty morwowe, rozwijające się wcześniej na wiosnę niż drzewa, co pozwala wcześniej rozpocząć hodowlę jedwabników i zaoszczędzić pożywniejsze liście z drzew na najważniejszy okres — 2 ostatnie tygodnie, dla zapewnienia sobie wysokiego plonu oprzędów, o dużej zawartości jedwabiu. Sadząc i drzewa i krzewy lepiej możemy wykorzystać miejsce, a również zapewnić sobie łatwiejszy zbiór liści z krzewów w pierwszym okresie hodowli.

Sadzenie drzewek morwowych. Do sadzenia drzewek morwowych kopie się doły o średnicy 1,5 m. i głębokie od 0,5 do 1 m. Na gruntach wilgotnych doły kopie się płtytsze, — na suchych — głębsze.

Doły powinny być kopane w ten sposób jak dla drzew owocowych, tj. oddzielnie odkłada się warstwę wierzchnią ziemi, oddzielnie spodnią. Przy sadzeniu drzew najpierw mieszamy warstwę wierzchnią ziemi z dobrze przegniłym nawozem lub kompostem, oraz na gruntach przepuszczalnych — z gliną i część przygotowanej w ten sposób ziemi sypiemy na dno dołu, tworząc z niej stożek, na którym opieramy korzenie drzewka, a następnie przysypujemy korzenie pozostałą ziemią. Przed posadzeniem drzewka, wszystkie korzonki powinny być skrócone o 1/3, a pokaleczone korzenie — powycinane.

Zakładanie żywopłotów. Najpraktyczniejsze są żywopłoty jednorzędowe, a najlepsze dwurzędowe.

Żywopłot dwurzędowy. Do założenia żywopłotu należy wykopać rów szerokości 1 m. a głębokości 50 cm i zaprawić go dobrze przegniłym kompostem. Na żywopłot ten używa się 2-letnie sadzonki morwowe, które należy sadzić w odległości 50 cm jedna od drugiej, dwoma rzędami. Odległość między rzędami 50 cm. Na wiosnę sadzonki dwuletnie obcina się na wysokość 10 cm nad ziemią. W następnym roku na wiosnę, podczas hodowli jedwabników, obcinamy na wysokość 70 cm nad ziemią, zużywając obcięte gałązki do karmienia gąsienic.

Żywopłot jednorzędowy. Wystarczy wykopać rów 60 cm szerokości, pozatem postępuje się podobnie jak przy żywopłocie dwurzędowym. Na żywopłot jednorzędowy używa się dwuletnich sadzonek, które sadzi się w odległości 50 cm jedna od drugiej. Na wiosnę skracamy sadzonki, pozostawiając po 2--3 oczka nad ziemią, z których rozwiną się pędy. Na wiosnę roku następnego wszystkie pędy skracamy do wysokości 40 cm. Gdy pędy się rozgałęzią, otrzymamy bardzo mocny żywopłot, stanowiący nieprzerwaną zagrodę i dostarczający również liści do hodowli jedwabników. Na tej samej zasadzie można uformować żywopłot w kratę — bardzo efektowny ozdobny i mocny rodzaj żywopłotu. Sadzi się dwuletnie sadzonki i postępuje się tak, jak przy żywopłocie jednorzędowym. **Nie wolno sadzić morwy za głęboko.**

Poprawa stanu zaniedbanych drzew morwowych. Na terenie Polski znajduje się obecnie dość duża ilość drzew morwowych, ale przeważnie są to drzewa stare, kilkudziesięcioletnie, przez nikogo nie pielęgnowane i rosnące w zaniedbaniu — zdziczeniu, wskutek czego posiadają znacznie gorszy gatunek i mniej liści. Chcąc takie drzewa używać do celów hodowli, należy je oczyścić szczotką ryżową, lub drucianą z obrastającego korę mchu, powycinać wszystkie wewnętrzne gałęzie z korony, aby dać pozostałym gałęziom dostęp powietrza od wewnątrz. W ten sposób poprzecinana korona będzie posiadała kształt kielicha. Wewnętrzne gałęzie można wycinać w czasie hodowli jedwabników, ażeby jednocześnie zużytkować je na pożywienie dla gąsienic.

Również jednym z najskuteczniejszych środków do poprawienia stanu drzew jest dostarczenie mu światła słonecznego, przez usunięcie w miarę możności otaczających je, lub zagłuszających drzew. Prócz tego ziemię w promieniu koronv drzewa, należy corocznie na wiosnę skopać, nie ruszając korzeni, dobrze też jest zasilić ją przegniłym nawozem lub kompostem.

Cztery niezbędne warunki potrzebne są morwie do dobrej wegetacji i rozrostu:

1) dużo słońca, 2) przecinanie i rozrzedzenie korony, (rok rocznie), 3) nie głębokiego posadzenia (lepiej o 1—2 cm wyżej, niż niżej), 4) wzruszenia ziemi na wiosnę dookoła drzewka.

(Skam).

ZGNILEC PSZCZÓŁ

U nas w Polsce najbardziej rozpowszechnioną chorobą pszczół jest tak zwany „zgnilec. Jest to choroba zaraźliwa czerwia pszczelnego, powodowana przez bakterie, to jest drobnoustroje chorobotwórcze. Rozróżniamy zgnilec złośliwy tak zwany amerykański i zgnilec łagodny — europejski. W obu wypadkach larwa pszczoły zamienia się w żółto-brązową masę rozpadową. Schorzeniu temu ulega czerw pszczeli wszystkich trzech rodzajów, matka, pszczoła robocza i czerw trutowy. Wieczki komórek zasklepionego czerwia są ciemno-brązowego koloru podziurkowane przez robotnicę. Roznosicielem tych chorób może być sam pszczelarz, nie orientujący się początkowo co do istoty choroby. Choroba roznosi się za pośrednictwem sprzętu pszczelarskiego — uli oraz miodu i wosku.

Zgnilec został włączony do chorób podlegających obowiązkowi zgłaszania i zwalczany jest z urzędu przez państwową służbę weterynaryjną. Zwalczaniem tych chorób, odkażaniem sprzętu, pomieszczeń itd. kieruje powiatowy lekarz weterynaryjny. **(Skam).**

Królik w gospodarstwie domowym

Chów królików jest u nas mniej rozpowszechniony aniżeli w innych krajach, zwłaszcza na zachodzie. Króliki są zwierzątkami bardzo pożytecznymi, gdyż dostarczają mięsa i skórek. Mnożą się szybko, a chów ich jest tak łatwy, że opiekę nad nimi można doskonale powierzyć starszym dzieciom.

Mięso królicze składem swym zbliżone do cielęciny jest również jak ona pożywne, gdyż dostarcza pełnowartościowego białka i soli mineralnych. Podobnie jak cielęcina jest lekkostrawne, nadaje się więc doskonale dla chorych i dzieci. Delikatne w smaku, dla ludzi dorosłych wymaga ostrzejszych przypraw, warzyw, korzeni itp.

Mięso królików można przyrządzać w rozmaity sposób, a więc gotować, piec jak kurczę, smażyć, bejcować itd. Ten ostatni sposób nadaje się przede wszystkim do mięsa królików dzikich których u nas jest pod dostatkiem, a które — ze względu na szkodnictwo — powinno się tępić.

Podobnie jak z zająca tak i z królika, po zabiciu należy ściągnąć skórę. W tym celu wieszamy królika za tylne łapki. Ściąganie skóry zaczyna się od nacięcia jej powyżej stawu skokowego i wzdłuż udek aż do dolnej części brzucha. Części rodne wycina się. Po nacięciu skóry pociąga się ją, naciskając ostrożnie błonę, tak by nie przeciąć skóry. U nasady głowy odcina się skórę, głowę obciąga się osobno. Po zdjęciu, skórę wypycha się słomą (sierścią do wewnątrz) i wiesza w suchym przewiewnym miejscu, by wyschła.

Króliki oprawia się w ten sposób, że ostrym nożem nacina się skórę od odbytu do mostka i wyjmuje się wnętrzności. Jelita, żołądek, żółć wyrzuca się. Z głowy ściąga się skórę, obcina uszy, wyjmuje oczy. Nogi tylne, tak zwane skoki, i przednie obcina się powyżej stawów. Po oprawieniu wynosi się królika w chłodne miejsce. Na drugi dzień można go użyć. **J. D.**

Pielęgnowanie pomidorów

Pozostawione same sobie pomidory rozrastają się w wielkie krzaki, późno zawiązują owoce, z których większość nie dojrzewa z powodu zaciemnienia przez gęstwinę łodyg i liści. W lata sprzyjające, słoneczne i ciepłe, nawet krzaki mocno zagęszczone wydać mogą plon dobry.

Cięcie przeciwdziała wpływom lat niesprzyjających, gdy rozwój i dojrzewanie owoców jest utrudnione wskutek braku usłonecznienia. Pomidory 2 i 3-pędowe są plenniejsze od 1-pędowych, ale później zaczynają owocować i owoce wydają drobniejsze. Prowadząc pomidory na 2 pędy, wybieramy na pęd boczny, pęd, wyrastający tuż pod pierwszym gronem, jest najsilniejszy. Przy roślinach 3-pędowych drugim pędem bocznym może być którykolwiek dostatecznie silny pęd niższy.

Palikowanie zmniejsza ryzyko gnicia pomidorów zwłaszcza w latach przekropnych. Odmiany o krótkich i sztywnych łodygach, jak Pudliszkowskie, zwłaszcza uprawiane na glebach piaszczystych, w klimacie suchym, mogą być sadzane na wałach bez używania palików.

Ogławianie pomidorów ogranicza rozwój wegetatywny i przyśpiesza owocowanie. Owoce powstałe z kwiatów kwitnących po 15 sierpnia nie dorastają do wielkości handlowej. Zwykle w połowie sierpnia stosuje się tzw. ogławianie roślin, polegające na obcięciu wierzchołków pędów nad najwyższym gronem, które w tym czasie rozpoczęło już kwitnienie. Jest to szóste lub siódme grono. Nad tym gronem zostawiamy 2—3 liście, dla wykształcenia się owoców najwyższego grona. Jeżeli owoce zielone nie mają dla nas znaczenia, ogławiamy 20 lipca — wówczas wszystkie czerwienieją. Ogławiane nad trzecim gronem będą owocowały około połowy lipca. Musimy jednak pamiętać, że ogławiamy pomidory silne i zdrowe. Przy słabym wzroście, jak również przy dużym nasileniu chorób, lepiej zostawić wierzchołek.

Kopczykowanie stosuje się przy pomidorach późnych, przy zastosowaniu uprawy ręcznej. Natomiast przy pomidorach wczesnych kopczykowanie jest szkodliwe. Pomidor kopczykowany wypuszcza korzenie przybyszowe i wówczas zwiększa się wzrost wegetatywny, może podnieść plon, lec opóźnia zbiór.

Przerywanie buraków

Buraki pastewne należą do roślin, które wyjątkowo chojnie płacą za opiekę i pielęgnację. Dlatego też prace pielęgnacyjne podejmujemy często nawet w tym czasie, gdy młode roślinki jeszcze nie wzeszły, ale rzędy ich wysiewu wyznaczone zostały przez listki szybko kiełkującego jęczmienia, dodanego do nasion buraków. Już wtedy rozpoczynamy pierwsze spulchnienie roli między rzędami.

W chwili ukazania sie w liniach siewu młodych niezdarnych roślinek buraka, zasilamy je niewielka dawką saletry, i otaczamy troskliwą opieką, która trwać będzie niemal aż do zbiorów.

Praca związana z przerywaniem buraków, jest bardzo ważną czynnością pielęgnacyjną, która w sposób zdecydowany wpływa na wysokość plonów.

Buraki wysiewamy, rzędowo lub kupwo, wskutek czego zawsze mamy na poletku nadmiar roślin. Gdybyśmy pozostawili przy życiu wszystkie skiełkowane rośliny, wyniki byłyby opłakane. Musimy usunąć rośliny zbędne, a pozostawić pojedyńcze najsilniejsze. Czynność tę nazywamy przerywaniem.

Przy przerywaniu buraków należy zwrócić uwagę na dwa zasadnicze warunki: czas i sposób wykonania pracy.

Im wcześniej przerywkę wykonamy, tym lepsze będą wyniki. Ponieważ jednak chodzi nam o to, by pozostawiać roślinki najmocniejsze, praca musi być wykonana w takim czasie, gdy można z łatwością odróżnić silniejsze roślinki od słabszych.

Doświadczenia wykazały, że najodpowiedniejszym czasem dla wykonania przerywki jest okres, gdy młode roślinki posiadają 3—4 listki. Łatwiej wtedy przenoszą one ten zabieg.

Przy większych plantacjach stosujemy przed przerywką przecinanie rzędów w poprzek, a przerywamy rośliny w pozostałych kępkach.

Wilgotna pochmurna pogoda stwarza sprzyjające warunki dla tej pracy. Przy przerywce upatrzony najsilniejszy buraczek przyciskamy lewą ręka do ziemi celem zabezpieczenia go przed poderwaniem, a prawą usuwamy roślinki zbyteczne, ciągnąc je w bok i ku górze: przy tej sposobności usuwamy w rzędach wszystkie chwasty.

Ziemię obok pozostałych roślinek należy obcinać. Każdy z pozostałych buraczków musi stać pojedyńczo — w odległości 25 do 30 cm jeden od drugiego.

Rozumowanie, często spotykane na wsi, że lepiej „na wszelki wypadek" pozostawić dwie roślinki, jest niesłuszne i wpływa na obniżenie plonu. Lepiej mieć jedną silną i dobrze wyrośniętą roślinę, niż dwie słabsze, które wzajemnie sobie przeszkadzają w rozwoju. Tak nas uczy teoria i to samo potwierdza praktyka.

Najstarsza i ostatnia kuźnia na Pomorzu

U wylotu ul. Bytowskiej w Oliwie znajduje się ciekawy zabytek naszego dawnego przemysłu. Jest to stara młotownia, nazywana przez dawnych oliwian „hamernią".

Olbrzymi młot znajdujący się tu, przytwierdzony jest do grubego trzonu, który w połowie opiera się na żelaznej osi. Do drugiego końca trzonu dochodzi drugi mocnymi zębami obity gruby wał. Stanowi on oś wielkiego koła, pędzonego przez wartki nurt górskiego strumienia. Kiedy podnosi się zastawy, koło obraca się, zęby w krótkich odstępach naciskają na trzon a młot podnosi się do pewnej wysokości, by za chwilę spaść całym swym ciężarem na kowadło. Tak to nie siłą mięśni ludzkich, lecz rwącej wody kuje się rozgrzane na palenisku sztaby żelaza.

Huk bijącego młota rozlegał się tu od dawna. Mechanizm oliwski sięga bowiem, według kroniki, czasu, kiedy Oliwą rządzili jeszcze mądrzy zakonnicy z zakonu Cystersów. Posiadali oni w swoich rozległych dobrach podobno kilka takich mechanicznych kuźni. „Hamernia" oliwska jest ostatnią z nich. Inne uległy zniszczeniu. **K. O.**

POŻYTECZNE „ROBAKI"

Pszczoły jako owady zapylające zajmują pierwsze miejsce. Roślin owadopylnych jest 80 proc., zapylanych przez wiatr tylko 20 proc. Pszczoły posiadają olbrzymie znaczenie dla drzew i krzewów owocowych, ogórków, maku, lnu i wielu innych roślin uprawnych. Zapylanie kwiatów drzew owocowych przez pszczoły podnosi nie tylko ilość zebranych owoców ale również ich jakość. Doświadczenia wykazały, że korzyść jaką przynoszą pszczoły przez zapylanie, przewyższa dziesięciokrotnie wartość wyprodukowanego miodu i wosku. Stąd tak ważne znaczenie dla sadów, roślin uprawnych i warzyw posiada hodowla pszczół. Jeden silny pień wysyła codziennie około 35 tysięcy pszczół, które przenoszą pyłek i zapylają nim kwitnące drzewa i rośliny.

Na przestrzeni dziejów diecezji chełmińskiej

Od 1216 r. biskupem misyjnym ziemi pruskiej był Chrystian, członek zakonu cystersów w Oliwie. Cieszył się on poparciem Stolicy Apostolskiej jak i biskupa płockiego (Getko) oraz księcia mazowieckiego Konrada. Popierali go książęta polscy a także pomorscy; ks. Świętopełek oddał mu na mieszkanie i schronienie zamek Czanterz (Cantir) w Sztumskim. W roku 1243, kiedy ziemią chełmińską rządzili już Krzyżacy, utworzono na terenie ówczesnych Prus cztery diecezje: chełmińską, do której leżała ziemia lubawska z miastem Lubawą, pomorzańską, warmińską i sambijską.

Chrystian wybrał diecezję chełmińską, z którą był najbardziej związany. Wszedł on niebawem w kolicję z zakonem niemieckim. Kapituła generalna cystersów podjęła obrony zasłużonego biskupa misyjnego, lecz już bez skutku dla niego, gdyż wkrótce zmarł.

Wówczas nowy legat papieski wyruszył do Prus a razem z nim pierwszy biskup chełmiński, Heidenryk, z zakonu dominikanów. Obrawszy siedzibę w Chełmży, zwanej wówczas Łoża, Heidenryk przystąpił tamże do położenia kapituły i budowy katedry. Przywilej erekcyjny nosi datę 22 lipca 1252.

Heidenryk był człowiekiem niezwykle ruchliwym; widzimy go 1255 r. w orszaku króla czeskiego Otokara, spieszącego do Sambii na wyprawę krzyżaków przeciw Litwie (na jego cześć wybudowano Królewiec). Tak jak on wszyscy biskupi chełmińscy za czasów krzyżackich (było ich razem 15) pochodzili z zachodnich Niemiec; sakrę biskupią otrzymywali zagranicą. Przebywając gościem tylko w swej diecezji, w Niemczech dokonywali żywota.

Od pokoju toruńskiego począwszy aż do rozbiorów biskupami diec. chełm. są tylko Polacy, mężowie nauki i wiedzy zdobytej bądź to w Krakowie, Padwie, Rzymie czy Kolonii. Do najwybitniejszych z nich należał krakowianin Hozjusz, kanonik warmijski i sandomierski; z poruczenia króla posłował on do cesarza Ferdynanda; później mianowany kardynałem i legatem papieskim, wydelegowany został na sobór trydencki.

Biskup Dantyszek, proboszcz przy kościele Mariackim w Gdańsku (największa świątynia w Polsce, na której odbudowę po zniszczeniu w czasie wojny Skarb Państwa milionowe łoży sumy), był posłem królewskim i Rzeczyposp. na dworze cesarskim. Jan Konopacki, który uczestniczył w uroczystościach zaślubin króla Zygmunta z księżniczką Boną w Krakowie, jest tamże 1525 r. przy zawarciu pokoju z wiarołomnym ks. Albrechtem pruskim.

Biskup Olszowski, referendarz koronny, daje kan. Strzeszowi polecenie wizytowania wszystkich kościołów diecezji, których opis ma pomnikowe znaczenie.

Niemal wszyscy biskupi chełmińscy, było ich w tej epoce razem 31, spoczywają w katedrze chełmżyńskiej lub też w Lubawie, gdzie posiadali wspaniały zamek, po którym zachowała się gotycka brama wjazdowa z ciosanego kamienia.

W czasie rozbioru 1772 r. biskupem chełm. był Andrzej Baier, prob. kruszwicki, opat wągrowiecki i prezes trybunału lubelskiego. Jest on ostatnim biskupem polskim, rezydującym w Lubawie.

Następują teraz rządy biskupów pod zaborem pruskim; pierwszym biskupem jest hr. Karol Hohenzollern, rezyduje on stale w Oliwie pod Gdańskiem, jego następcą jest Fr. hr. Ryczyński. Kiedy w 1812 r. zbliżały się orły napoleońskie, wygłosił on płomienną odezwę, zgłaszając akces do Konfederacji generalnej Królestwa Polskiego. Po jego zgonie na stolicę diec. chełm. i siedzibę biskupią wyznaczony został Pelplin, będący ośrodkiem skasowanego przez rząd pruski 1828 r. opactwa cystersów.

Do czasu wyzwolenia Polski biskupami chełmińsko-pelplińskimi poza już wymienionymi byli: Stan. Metky, Anastazy Sedlag, hr. Marwicz, Leon Redner a ostatnim Augustyn Rosentreter. Po jego śmierci i wyzwoleniu Pomorza biskupem mianowany został ks. Stan. Okoniewski, zmarły zagranicą, gdzie się był w czasie okupacji schronił. W tym okresie, za rządów osławionego Forstera, biskupem był, rezydując w Oliwie, ks. Karol Splett. Obecnie biskupem chełm. jest J.E. ks. dr Leon Kowalski.

Za czasów bisk. Chrystiana ziemia chełmińska wchodziła w skład diecezji płockiej i razem z nią należała do metropolii gnieźnieńskiej. W roku 1255 arcybiskup ryski, Albrecht, nie wiadomo na jakiej podstawie wymienia ją jako sufraganię Heidenryka. Starania arcybiskupów gnieźnieńskich o odzyskanie diecezji nie znalazły posłuchu. Drogę do Gniezna utorował dopiero Zygmunt August po zniesieniu arcybiskupstwa ryskiego 1566 r.

K. Ossowski.

* * *

Uroczystość Bożego Ciała w Grudziądzu.

Święto Bożego Ciała w Grudziądzu było obchodzone bardzo uroczyście. O godz. 10 w kościele farnym rozpoczęło się międzyparafialne nabożeństwo; sumę w asyście odprawił ks. prof. Szarowski, poczym delegat kurii biskupiej w Pelplinie ks. kan. Lidtke wyprowadził ze świątyni tradycyjną procesję, w której mimo niepogody udział wzięły tłumy wiernych. Przed baldachimem kroczyły organizacje i stowarzyszenia kościelne ze sztandarami; czoło procesji zamykały dziewczynki w białych sukienkach sypiące kwiaty przed Najśw. Sakramentem. Procesja zakończona została w kościele N. P. M. wspólnym odśpiewaniem Te Deum.

Następnej niedzieli, w czasie Oktawy, odbyły się procesje Bożego Ciała w parafii Tarpno i na Chełmińskim przedmieściu również przy wielkim udziale katolickiego społeczeństwa. X.

W trosce o matkę i dziecko

Tydzień Miłosierdzia „Caritasu" w roku bieżącym ustalono na początek października (od 2-go do 10-go). Tydzień poświęcony będzie opiece nad macierzyństwem.

Działalność pójdzie w ośmiu kierunkach, wskazanych hasłami.

Oto one:

Otoczmy macierzyństwo opieką!

Ułatwiajmy matce pielęgnowanie i wychowanie dziecka!

Pomóżmy matce wychować dziecko nieślubne!

Walczmy o rehabilitację dziecka kaleki!

Czuwajmy nad zdrowiem matki w trosce o nowe pokolenie!

Uczmy matkę korzystać z ustaw społecznych!

Propagując trzeźwość czyńmy macierzyństwo szczęśliwym!

Chrońmy matkę przed zbrodnią dzieciobójstwa!

Z całego świata

PRZYROST ludności w Japonii wyraża się od kilku lat co roku liczbą mniej więcej 1.700.000 urodzin.

Ostatnio na polecenie okupacyjnych władz amerykańskich rząd japoński wydał szereg zarządzeń, mających na celu zmniejszenie liczby urodzeń.

Tak więc naród japoński, którego moralność i czystość życia rodzinnego jest ogólnie znana, został oficjalnie zmuszony do wystąpienia przeciw prawom Bożym.

W odpowiedzi na to oburzające zarządzenie episkopat japoński wydał wspólny list pasterski, energicznie protestujący przeciw importowanym zza oceanu praktykom antykoncepcyjnym i spędzaniu płodu.

WSKUTEK POWODZI w Nowej Południowej Walii (Australia) tysiące osób straciło dach nad głową, a 7 osób zginęło w wodach wezbranych rzek. Kilka kopalni węgla zostało zalanych. Komunikacja telefoniczna w wielu punktach została przerwana.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ Polskiej nadał odznaczenia 54 matkom licznego potomstwa, przebywającym na emigracji we Francji.

ARABOWIE zaatakowali i zajęli jeden z fortów w południowej Tripolitanii, obsadzony przez żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej. 5-iu żołnierzy Legii zostało zabitych. Później Francuzi odbili ten fort.

W KIJOWIE dr prof. Genkin dokonał niezwykłej operacji, usuwając choremu z klatki piersiowej pocisk działka przeciwpancernego o średnicy 2 cm i długości 5 cm. Stan zdrowia chorego po operacji jest zadawalający.

W WARSZAWIE odbyło się otwarcie Wystawy Puszkinowskiej. Otwarcia dokonał premier Cyrankiewicz.

DO KIJOWA w dniu 22 czerwca rb. przybyła dwoma specjalnymi pociągami delegacja chłopów polskich w liczbie 395 osób. Delegacja ma naocznie zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego.

NA SKUTEK deszczowego lata Wrocław nawiedziła w tym roku większa, niż kiedykolwiek epidemia komarów, co przyczyniło się do wzrostu chorób malarycznych. W związku z tym dla Wrocławia przeznaczono specjalny transport proszku DDT i nafty. W najbardziej zagrożonych miejscach, celem wygubienia larw komarów proszek DDT będzie rozpylany przez specjalne agregatory samochodowe. Projekt rozpylania proszku z samolotów został zaniechany w obawie, przed zniszczeniem pszczół i ptaków.

KONFERENCJA czterech mocarstw w Paryżu została zakończona. Między innymi postanowiono odbywać dalsze rozmowy celem złagodzenia skutków obecnego administracyjnego podziału Niemiec i Berlina, zachowano w mocy porozumienie zawarte w Nowym Jorku w sprawie Berlina i komunikacji między strefami okupacyjnymi i że w terminie do 1 września rb. ma być osiągnięte porozumienie co do całości traktatu pokojowego z Austrią.

CZTEREJ usunięci z angielskiej Partii Pracy posłowie na czele z Zilliacusem utworzyli wspólnie „niezależną grupę labourzystów". Na czele tej grupy stanął poseł Pritt.

DO LONDYNU przybyła samolotem z Nowego Jorku żona Gerharda Eislera, którą władze Stanów Zjednoczonych zwolniły z aresztu, nakazując jej opuszczenie kraju w ciągu pół godziny.

THEODOR VOGT, winny stracenia około 200 tysięcy Żydów podczas okupacji niemieckiej w Polsce skazany został na 10 lat obozu pracy przez sąd denazyfikacyjny w Ludwigsburgu.

W ATENACH zmarł nagle premier i minister spraw zagranicznych rządu ateńskiego — Temistolles Sofulis.

* * *

NAD POŁUDNIOWĄ Japonią szalał gwałtowny huragan. Według danych 160 osób zostało zabitych, a blisko 200 zaginęło.

* * *

22 CZERWCA z przystanku Olszynka Grochowska wyruszył pierwszy pociąg elektryczny w kierunku stacji Warszawa—Śródmieście. Pociąg ten rozpoczął regularną komunikację między Warszawą a Mińskiem Mazowieckim i Otwockiem. W związku z tym nastąpiło otwarcie mostu średnicowego w Warszawie. W czasie krótkiego postoju pociągu na moście na Wisłę zrzucono wieniec z napisem „most średnicowy otwarty".

* * *

W KRAKOWIE odbył się pogrzeb ostatniej krewnej Tadeusza Kościuszki — Teresy Ratomskiej, która zmarła w 90 roku życia.

* * *

W WARSZAWIE odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Kolumnę Zygmunta. Uroczyste odsłonięcie Kolumny nastąpi w dniu 22 lipca w „Święto Odrodzenia".

* * *

Z MEKSYKU donoszą, że w Pachuca wskutek katastrofalnego oberwania się chmury nad tym miastem, zginęło 40 osób, a 40 innych odniosło ciężkie rany. Szkody materialne obliczane są na 5 milionów pesów.

* * *

W BELGII przeprowadzono wybory powszechne, w których po raz pierwszy wzięły udział kobiety. Największą ilość głosów zdobyła partia chrześcijańsko-społeczna.

* * *

MIĘDZY Szwajcarią a Polską została podpisana umowa handlowa na okres pięciu lat, która jednocześnie uregulowała wszystkie roszczenia szwajcarskie, powstałe z tytułu upaństwowienia przedsiębiorstw w Polsce. Eksport z Polski obejmuje węgiel, artykuły rolniczo-spożywcze, chemikalia i tekstylia, import ze Szwajcarii — barwniki, półfabrykaty farmaceutyczne, łożyska kulkowe i zegarki.

* * *

RZĄD WĘGIERSKI wystosował notę do rządu jugosłowiańskiego wypowiadając układ gospodarczy, jaki został w dniu 24 lipca 1947 r. zawarty z Jugosławią.

* * *

W POZNANIU został stracony przez powieszenie b. zastępca namiestnika Warthelandu Greisera — August Fryderyk Christian Jaeger, skazany w grudniu ub. r. na karę śmierci.

Z życia katolickiego

Pisarze katoliccy w Anglii.

Każdy naród posiada pisarzy, którzy zwrócili na siebie uwagę napisanymi i wydanymi przez siebie książkami religijnymi. — I w Anglii żyje kilku słynnych pisarzy katolickich, którzy nie ustają w swej twórczości o tematyce religijnej. Znany jest np. Cronin, autor sławnej książki „Klucz Królestwa". Ludwik de Wohl wydał znów ubiegłego roku powieść religijną, osnutą na Znalezieniu Krzyża św., a w tym roku — książkę pt. „Atilla", przedstawiającą św. Leona I papieża, który w piątym wieku powstrzymał Hunnów od najścia na Rzym; w przyszłym roku ma spod jego pióra wyjść powieść, osnuta na życiu św. Tomasza.

Prośba biskupów meksykańskich.

Biskupi meksykańscy zwrócili się do Ojca św. z prośbą o wprowadzenie w całym Kościele katolickim — święta Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Święto to miałoby być wyrazem hołdu dla Najśw. Marii Panny za opiekę nad Kościołem katolickim.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. **Redaguje Komitet Redakcyjny.** Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. **Prenumerata** z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-08750 Drukarnia Diecezjalna pod Zarządem Państwowym, Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.